

## **Instalacja relikwii bł. Jana Beyzyma w parafii św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach**

28 niedziela zwykła, Rok C, Ew. Łk. 17, 11-19

### **Z Ewangelii według św. Łukasza**

#### **Wiara uzdrowionego cudzoziemca.**

*Stało się, że Jezus zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodził do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami». Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom». A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich widząc, że jest uzdrowiony, wrócił chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do nóg Jego i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: «Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec». Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».*

### **Homilia**

#### **Bł. Jan Beyzym - Posługacz trędowatych, przykładem miłosierdzia**

#### **Niedola trędowatych**

Dziś trudno nam sobie nawet wyobrazić, jak nędzne było kiedyś życie ludzi chorych na trąd. Wypędzani z domów, z dala od ludzi, bez jakiegokolwiek opieki, zdani na samych siebie żyli jak „żywe trupy”, błakając się niczym bezdomne psy, z zakazem zbliżania się do osad ludzkich.

W czasach Chrystusa trędowaci nie mogli mieszkać ani przebywać w obrębie murów miasta. Schronienia musieli szukać na otwartym terenie, z dala od miejsc zamieszkania zdrowych. Gdziekolwiek jednak przebywali, musieli wyraźnie informować wszystkich napotkanych o swojej okrutnej chorobie. Ich szaty musiały być „rozerwane, włosy w nieładzie, broda zasłonięta”, a widząc zbliżającego się przechodnia, musieli wołać: „Nieczysty, nieczysty!”. Przez cały czas trwania tej choroby, do śmierci, gdyż w owych czasach była to choroba nieuleczalna, uważano ich za „nieczystych” (por. Kpł 13,45-46).

### **Miłosierdzie Jezusa wobec dziesięciu trędowatych**

W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy, jak trędowaci, widząc przechodzącego Jezusa, zatrzymali się „w bezpiecznej” odległości i z całych sił wołali, prosząc Go o litość. Słyszeli z pewnością wiele o Jezusie: że czyni cuda, że jest litościwy i uzdrawia chorych z rozmaitych dolegliwości. Mieli nadzieję, że może ulituje się także nad nimi i uwolni ich z tej okrutnej choroby. Ich oczekiwania spełniły się. Jezus natychmiast zareagował i polecił im, by udali się do kapłanów: „Idźcie, pokażcie się kapłanom” (Łk 17,14). Zgodnie z ówczesnym żydowskim prawem religijnym kapłani byli bowiem upoważnieni do „urzędowego” orzekania o stanie „zachorowania na trąd” bądź wolność od tej choroby.

Trędowaci uwierzyli, że wypełnienie polecenia Jezusa coś zmieni w ich życiu, więc Go posłuchali i poszli, aby stawić się przed kapłanami. W drodze zostali uzdrowieni. Z dziesięciu chorych każdy dostrzegł zmianę, z pewnością poczuł się lepiej, odzyskał siły i biegł coraz szybciej, by pokazać się kapłanom i usłyszeć radosne słowa, że jest zdrowy. I tylko jeden z nich, gdy zauważył, że został uzdrowiony, potrafił docenić otrzymany dar. Natychmiast, nie zważając już na „procedury”, zawraca, by paść Jezusowi do nóg i podziękować za dar uzdrowienia. Inni pobiegli dalej. Z pewnością biegli już pełni radości, że są zdrowi. Najważniejsze dla nich było uzyskanie oficjalnego potwierdzenia nowego stanu rzeczy. Otrzymali ten sam dar, wielki dar zdrowia, ale nawet nie pomyśleli o tym, by za niego podziękować. Pan Jezus okazał im swoje miłosierdzie bezwarunkowo, bez względu na to, kim byli, i czy potrafili okazać swoją wdzięczność. Takie jest właśnie Boże miłosierdzie: bezinteresowne i bezwarunkowe w stosunku do wszystkich, którzy tego miłosierdzia potrzebują.

### **Bóg źródłem miłosierdzia**

Po uzdrowieniu paralityka w Kafarnaum, a następnie po powołaniu Mateusza, Jezus przyjął jego zaproszenie i siedząc przy jednym stole z celnikami i grzesznikami (co zgorszyło faryzeuszów i uczonych w piśmie), powiedział: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,13). Miłosierdzie nie jest dla wybranych, nie jest „odpowiednie” tylko w pewnych okolicznościach. Jest dla wszystkich, którzy cierpią na duszy i ciele. Miłosierdzie jest otwarte na każdy ludzki problem, jest bezinteresowne. To istotna cecha, istotny atrybut Boga, który jest Miłością (por. 1 J 4,8). Św. Siostra Faustyna w swoim „Dzienniczku” zapisała: „Miłość Boża jest kwiatem, a miłosierdzie owocem” („Dzienniczek”, 949). Pan Jezus w Kazaniu na Górze wymienia miłosierdzie wśród najważniejszych praw swojego królestwa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Współcześnie wiele się mówi i kładzie się duży nacisk na sprawiedliwość opartą na zachowywaniu prawa. Miłosierdzie nie przekreśla ani nie wypacza sprawiedliwości. Miłosierdzie i sprawiedliwość nie wykluczają się, ale wzajemnie się uzupełniają. Święty Tomasz z Akwinu mówił, że „miłosierdzie bez sprawiedliwości jest matką nieładu. Sprawiedliwość bez miłosierdzia jest okrucieństwem”. (por. The Gospel of Luck w: Daily Scripture Readings And Meditations: <http://www.rc.net/wcc/readings/luke1711.htm>)

Źródłem miłosierdzia jest sam Bóg. Pan Jezus okazuje swoje miłosierdzie wszystkim, którzy o nie proszą, bez wyjątku. Dlatego my, którym Bóg ciągle okazuje tak wielkie miłosierdzie, nie możemy trwać w jakiejś bezdusznosci. Nie możemy pozostawać obojętnymi na problemy i potrzeby innych. Nie możemy nie zauważać tych, którzy potrzebują pomocy, ale powinniśmy okazać im nasze miłosierdzie, czyli na miarę naszych możliwości pośpieszyć im z pomocą.

### **Posługacz trędowatych**

Przykładem takiej właśnie postawy bezinteresownego miłosierdzia jest dla nas Błogosławiony, który przybywa dzisiaj do nas, aby wśród nas zamieszkać: bł. Jan Beyzym SJ, Apostoł trędowatych, który dla wszystkich będących w wielkim nieszczęściu stał się po prostu ich bratem, bratem trędowatych, w myśl słów: „Przyjaciel kocha w każdym czasie, a bratem się staje w nieszczęściu” (Prz 17,17).

Kim był bł. Jan Beyzym? Urodził się 15 maja 1850 roku w Beyzymach Wielkich na Wołyniu jako najstarszy z pięciorga dzieci hrabiostwa Jana i Olgi Stadnickiej. Do jezuitów wstąpił 10 grudnia 1872 roku, a 26 lipca 1881 roku został wyświęcony na kapłana. Po święceniach pracował w Chyrowie i Tarnopolu jako wychowawca młodzieży.

W wieku 48 lat wyjechał na Madagaskar, aby tam poświęcić swoje życie służbie trędowatym. Całe jego życie na Madagaskarze to ustawiczna służba chorym. Pochylał się nad ich niedolą, aby ulżyć im w ich cierpieniach. W małej miejscowości Ambahivoraka pielęgnował trędowatych przez prawie 4 lata. Gdy schronisko zostało zlikwidowane przez rząd kolonialny, ojciec Jan wyruszył do oddalonej o ok. 400 km Fianarantsoa. Tam w pobliskiej Maranie za „grosz” otrzymany od wspomniałych, miłosiernych Rodaków rozbudował przytułek dla trędowatych, przekształcając go w pierwszy na Madagaskarze szpital dla trędowatych. Budowa trwała przeszło 9 lat. Szpital został ukończony i otwarty 16 sierpnia 1911 roku. Niedługo, bo około rok później, ojciec Jan sam podupadł na zdrowiu. W czasie choroby bardzo cierpiał. 2 października 1912 roku ojciec Beyzym, wycieńczony ponadludzką

pracą i surowym trybem życia, odszedł do Domu Ojca. (por. Misyjnym Szlakiem, nr 6, s. 4-12)

### **Miłować to znaczy okazywać miłosierdzie**

Drodzy Bracia i Siostry, ten wspaniały człowiek, nasz Rodak, z którego dzisiaj tak jesteśmy dumni, rozumiał, co znaczy pierwsze i najważniejsze przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga [...], a bliźniego swego jak siebie samego” (por. Mk 12,29-31). Rozumiał, że miłować to służyć i okazywać miłosierdzie. Służąc i okazując miłosierdzie trędowatym, opowiedział się za Chrystusem, którego w nich rozpoznawał. W nich służył samemu Chrystusowi i otrzymał za to nagrodę, której my wszyscy pragniemy: usłyszał słowa Miłosiernego Sędziego: „Dobrze Sługo dobry i wiernych. Wszystko, czego dokonałeś, co uczyniłeś dla tych moich biednych braci i sióstr, chorych i trędowatych, tego wszystkiego dokonałeś dla Mnie. Wejdz teraz do radości swego Pana” (por. Mt 25,23).

18 sierpnia 2002 roku bł. Jan Paweł II, podczas swojej ostatniej podróży do Ojczyzny, wynosząc Polskiego Samarytanina do chwały ołtarzy, potwierdził jego świętość i dał nam go za wzór życia według Chrystusowej Ewangelii. Dzieło, którego dokonał bł. Jan na Madagaskarze, funkcjonuje do chwili obecnej. Ojciec Beyzym nie dokonał tego sam, ale wraz z Rodakami z Polski. Hojnie i wytrwale wspierany przez tych, którzy często swój ostatni „grosz” ofiarowywali, aby pomóc jeszcze biedniejszym od siebie braciom i siostram w Chrystusie. I takich było wielu – wielu bezimiennych Misjonarzy, którzy zrozumieli słowa Chrystusa: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”.

### **Polski Samarytanin obecny wśród nas**

Relikwie bł. Polskiego Samarytanina, Jana Beyzyma, umieszczamy wśród nas, w naszej Parafii, aby oddawać im cześć, aby prosić bł. Jana o wstawiennictwo za nami, w naszych intencjach, u Bożego Tronu. Jednocześnie stawiamy Go sobie za wzór do naśladowania. Niech obecny wśród nas – w czcigodnej relikwii – błogosławiony Rodak przypomina nam, że i my kiedyś możemy także być w niebie, jeśli postawimy na Chrystusa, jeśli będziemy Mu służyć, okazując miłosierdzie naszym braciom i siostram będącym w potrzebie.

Dzisiaj w naszym duszpasterstwie obchodzimy również niedzielę misyjną. W sposób szczególny myślimy o naszej współodpowiedzialności za misję, a także o tym, jak możemy w duchu miłosierdzia wspomagać potrzebujących. Papież Franciszek, w orędziu skierowanym do nas na światowy dzień misji, mówił: „Poprzez nasze świadectwo z miłością nieśmy temu

światu nadzieję, którą nam daje nasza wiara!”. Myślę, że chodzi tu przede wszystkim o świadectwo miłosierdzia!